

BAROKA



MIESIĘCZNIK PARAFII ŚW. ANDRZEJA BOBOLI W SOPOCIE

TRYUMF KRZYŻA



Sław, języku, bój chwalebny,
Dzieje walki niezrównanej,
I opiewaj triumf krzyża
Hymnem pełnym uwielbienia,
Na nim bowiem Odkupiciel
Był zabity, lecz zwyciężył.

Gdy praojciec zbuntowany
Wziął w swe usta zgubny owoc,
Uległ śmierci w nim ukrytej;
Wtedy Stwórca się zmiłował
Wybierając nowe drzewo,
By dawnego zniszczyć skutki.

Postanowił Bóg wszechmocny
Dla ratunku wszystkich ludzi,
Aby szatan, ojciec kłamstwa,
Był zwiedziony swym podstępem;
To zaś, czym nas wróg poraził,
Było naszym uzdrowieniem.

Kiedy czas już się wypełnił
I nastąpiła pora święta,
Ojciec posłał swego Syna,
Stworzyciela całej ziemi,
Który z łona dziewiczego
W ludzkiej zrodził się postaci.

On, przeżywszy między nami
Jako człowiek lat trzydzieści,
Z własnej woli przyjął mękę;
Wypełniając zbawcze dzieło
Na krzyżowej zawisł belce
Jak baranek prześlągalny.

Cześć niech będzie Bogu Ojcu
I Synowi Jedynemu
Razem z Duchem równym Obu;
Chwała Bogu w Trójcy Świętej,
Który darzy nas i chroni
Swoją łaską miłosierną. Amen.

*łaciński hymn z VI wieku,
przypisywany św. Wenancjuszowi Fortunatowi, biskupowi Poitiers*

INTENCJA PAPIESKIEJ ŚWIATOWEJ SIECI MODLITWY - KWIECIEŃ 2026

Za kapłanów przeżywających kryzys

Módlmy się za kapłanów przeżywających kryzys w swoim powołaniu, aby znaleźli towarzyszenie duchowe, którego potrzebują i aby wspólnoty wspierały ich w duchu zrozumienia i modlitwy.

SPOTKANIE Z BOGIEM W JEGO SŁOWIE

MEDYTACJE BIBLIJNE - ALLELUJA

Noc paschalna jest czasem świętym, "matką wszystkich świętych Wigilii" - tak pisał święty Augustyn. Wigilia paschalna objawia nam sens wszystkich naszych czuwań, ponieważ właśnie ta noc jest czasem, w którym Kościół trwa w oczekiwaniu na powrót swego Pana i Oblubieńca oraz umacnia wiarę i nadzieję przez słuchanie słowa Bożego i śpiew.

Ten kulminacyjny punkt roku liturgicznego jest przełomowym momentem w tajemnicy zbawienia. Ukazuje śmierć i zmartwychwstanie jako dwie strony tej tajemnicy i łączy je w jedną całość, stając się Paschą - Przejściem.

Zmartwychwstanie nie jest jedynie osobistym triumfem Chrystusa, lecz także naszym zwycięstwem, które już odnieśliśmy: "Razem z Chrystusem powstańcie z martwych". Na pozór nic się nie zmieniło - ani w nas, ani wokół nas. Cierpienie i śmierć trwają nadal. A jednak wszystko uległo zmianie, wszystko stało się nowe. Bóg złożył w nas zaczątek nowego stworzenia. Będzie on nas stopniowo przemieniał w Chrystusa, aż do dnia, w którym wydamy owoce życia wiecznego. Cały wszechświat został przemieniony i napełniony nową nadzieją. Wszystko odzyskuje sens, rodzi się nadzieja, wypełnia obietnica życia, pragnienie wiecznej miłości nie pozostanie niespełnione. To właśnie jest Dobra Nowina.

Nasze życie również powinno się zmienić, to staje się oczywiste. Ale co mamy robić? "[...] szukajcie tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus, zasiadający po prawicy Boga. Dążcie do tego, co w górze, nie do tego, co na ziemi" (Kol 3,1-2). Odkąd zostaliśmy zanurzeni w życie Zmartwychwstałego, doczesny świat już nam nie wystarcza. Jesteśmy stworzeni do czegoś innego, do wiecznego życia w Jego miłości. To stanowi nasz cel, do którego powinny zmierzać wszystkie nasze wysiłki.

Kościół oczekuje powrotu Pana, trwając w wielkanocnej radości. Nie celebruje jednak Jego mocy ani sprawiedliwości, ale Jego miłość. Zmartwychwstanie jest bowiem wyrazem potęgi życia i miłości. W tę świętą noc jawi się ono jako radość, pokój i nadzieja; jako światło, które rozblysło pośród mroków nocy - nowe, zachwycające, nieśmiałe, a jednak silniejsze niż śmierć.

Alleluja! Uwielbiajcie Boga! Pan uczynił nam wielkie rzeczy. Jeżeli Chrystus by nie Zmartwychwstał, próżna okazałaby się nasza wiara. Jeżeli pokładamy ufność tylko w tym życiu, stajemy się najbardziej godni pożałowania ze wszystkich ludzi. A czym jest dla mnie Zmartwychwstanie?...

Może odkrywam, że jest to druga, jasna strona śmierci. Mamy przecież pewność, że życie już triumfuje i że zatriumfuje na końcu. Może odkrywam, że najważniejszą siłą, która podtrzymuje świat i historię jest miłość, a ta pozostaje silniejsza od śmierci. Dopiero w świetle zmartwychwstania pojmujemy, czym jest życie.

Poprzez to wydarzenie Bóg ukazuje nam potęgę Miłości; potęgę, której nie może ograniczyć żadne cierpienie, żadna przegrana ani nawet śmierć. Ojciec jest Panem żywych; przez wiarę w Jezusa stajemy się synami Boga i dzięki temu otrzymujemy życie.

Bóg sprawia, że ten kto Go miłuje, stanowi jedno wraz z Nim i razem z Nim osiąga wieczność. On nie pozostawi swego przyjaciela w mroku śmierci. W Jezusie, w Jego śmierci i zmartwychwstaniu, Pan pokazał, jak bardzo nas kocha. Wskreszenie Chrystusa jest pierwszym owocem miłości. Po nim również i my zostaniemy przywróceniu do życia, ponieważ dzięki wierze zamieszkał w nas Duch, ten sam, który swoją Boską mocą wskrzesił Go z martwych. W naszych sercach zostało zasiane niezniszczalne ziarno życia, zostaliśmy obdarowani, tu i teraz, miłością silniejszą niż śmierć. Duch Święty może wszystko przemienić w życie swoją miłością; nic nie ukryje się przed Jego mocą. Pan przyjął na siebie śmierć, aby ją sobie podporządkować. Odtąd możemy patrzeć jej prosto w oczy. On, który jest Początkiem i Końcem, z doczesnego zakończenia uczynił wieczny początek. Możemy stawiać czoła cierpieniom własnym i innych ludzi, nie tracąc nadziei. W królestwie Ojca każda łza zostanie osuszona, a z każdego kolca wyrośnie róża.

I niech nie ustaje gorące dziękczynienie, złożone z dziękczynieniem Chrystusa, jakim jest Eucharystia. Alleluja! Uwielbijmy Pana, bo uczynił nam wielkie rzeczy. Wieczna jest Jego Miłość i wieczny dar tej Miłości dla nas w Chrystusie Zmartwychwstałym. Alleluja!

Mistrz nowicjatu Kartuzów, Życie w bliskości Chrystusa

PORTRETY BIBLIJNE –

Św. Maria Magdalena w poranek Wielkanocny

"Szukacie Jezusa z Nazaretu ukrzyżowanego - powiedział Anioł do niewiast. - Powstał, nie ma Go tu" (Mk 16,6).

Niewiasty, pobudzone miłością, pierwsze udały się do grobu wczesnym rankiem w niedzielę, zauważyły, że jest otwarty i pusty, pierwsze dowiedziały się o zmartwychwstaniu. W pierwszej chwili ta wieść wzbudziła obawę i strach do tego stopnia, że niewiasty "uciekły od grobu... Nikomu też nic nie oznajmiły, bo się bały". Lecz razem z nimi, lub może nieco wcześniej, była Maria Magdalena, a ta zaledwie zobaczyła "kamień odsunięty od grobu", pobiegła do Piotra i Jana zanieść im wieść: "Zabrano Pana z grobu i nie wiemy, gdzie go położono" (J 20,1-2). Do bojaźni dołączyła się "wielka radość i pośpiech, by oznajmić to uczniom". Obydwaj szybko pobiegli i wszedłszy do wnętrza grobu, ujrzeni "leżące płótna oraz chustę...oddzielnie zwiniętą"; ujrzeni i uwierzyli. Oto pierwszy akt wiary Kościoła rodzącego się w Chrystusie zmartwychwstałym, wywołany przez troskę niewiasty oraz płótna znalezione w pustym grobie. Gdyby zabrano stąd ciało, któż zatroszczyłby się o to, by ogołocić zwłoki, a płótna poskładać z taką starannością? Piotr, głowa Kościoła, i Jan" uczeń, którego Jezus miłował", mają tę zasługę, że przyjęli znaki zmartwychwstałego: wieść przyniesioną przez niewiastę, pusty grób oraz płótna tam złożone.

A gdy uczniowie stwierdzają ten fakt, wracają do do-



mu. Maria Magdalena zatrzymuje się "przed grobem płacząc". Nie uspokaja się: pragnie znaleźć za wszelką cenę to święte ciało. Jest tak opanowana tą myślą i swoim bólem, że nie zdumiewa jej ani nie przeraża widzenie aniołów. Na ich pytanie wyjaśnia powód swoich łez: "Zabrano Pana mego, i nie wiem, gdzie Go położono". Kiedy Jezus się jej ukazuje, nie poznaje Go; lecz biorąc Go za ogrodnika, mówi do niego: "Panie, jeśli Go przeniosłeś, powiedz mi, gdzie Go położyłeś, a ja Go wezmę".

Ogrom bólu nie pozwala jej rozumować. Szuka Jezusa umarłego; On stoi przed nią żywy, a ona Go nie poznaje. Lecz Pan zwraca się do niej po imieniu: "Mario". Wystarcza to słowo, by zrozumiała wszystko "Rabbuni". To ten, którego umiłowała. To okrzyk miłości i wiary. Maria pragnęłaby zostać u stóp Jezusa, którego wreszcie znalazła, lecz również ona otrzymuje zlecenie: "udaj się do moich braci".

Jednak bliskość i zażyłość, stanowiące naturalny składnik miłości, nie rzeczywistniają się już w ten sam sposób ani na tym samym poziomie, co dawniej. Maria nie będzie więcej całowała stóp Jezusa. Musi przyłgnąć do Niego przez wiarę, ponieważ tylko tak można objąć Pana Chwały w całej wielkości. Będzie to jednocześnie nieskończenie głębsze niż wówczas, gdy dotykała Go swymi dłońmi.

Mnich z zakonu Kartuzów, Życie w bliskości Chrystusa

ŚWIĘTA JULIA BILLIART

Św. Julia Billiart przysłała na świat 12 lipca 1751r. w Cuvilly (Francja), jako szóste z siedmiorga dzieci rolników Jana Franciszka Billiarta i Marii Luizy Debraine. Początkowo jej rodzice zajmowali się handlem, ale na skutek zmian gospodarczych musieli zmienić profesję i zajęli się rolnictwem. Od najmłodszych lat odznaczała się wyjątkową pobożnością i inteligencją. Już w siódmym roku życia doskonale знаła katechizm i za zgodą proboszcza swojej parafii opowiadała innym dzieciom o życiu Pana Jezusa. W wieku 14 lat postanowiła ofiarować swoją czystość Bogu i poświęcić życie służbie chorym i biednym. Życie św. Julii było pełne bólu i cierpienia. W 1773 roku z rąk rabusiów zginął jej ojciec. Niedługo potem sama Julia doznała paraliżu i na 22 lata została skazana na łóżko. Kiedy po wybuchu rewolucji francuskiej opowiedziała się zdecydowanie przeciw jakobinom i ukrywała prześladowanych księży, chciano ją spalić na stosie. Pomogli jej wówczas lojalni przyjaciele. Ostrzegli Julię i ukrywając ją w wozie z sianem, wywieźli w bezpieczne miejsce, gdzie przeczekała aż zagrożenie minie.



W 1794 r., po śmierci Robespiera, Julia założyła załazek późniejszego zakonu Sióstr Szkolnych de Notre Dame. Podstawowym celem zgromadzenia było nauczanie dziewcząt. Ich regułę przygotował ks. Viarin. W 1804 r. została cudownie uzdrowiona z paraliżu w czasie odmawiania nowenny do Najświętszego Serca Jezusowego. Złożyła wówczas uroczyste śluby czystości i zajęła się zgromadzeniem. Jego działalność skupiała się na katolickiej edukacji dzieci, kształtowaniu ich moralnego charakteru oraz kształceniu katechetów na misje. Św. Julia przykładła olbrzymią wagę do formacji sióstr, które miały uczyć w szkole. W momencie jej śmierci zakon miał we Francji 15 klasztorów.

Św. Julia Billiart zmarła 8 kwietnia 1816 roku. Pochowano ją w przyklasztornym kościele. Została beatyfikowana przez Piusa X w 1906 roku, a kanonizował ją Paweł VI w 1969 roku. Jej wspomnienie obchodzone jest w Kościele katolickim 8 kwietnia.

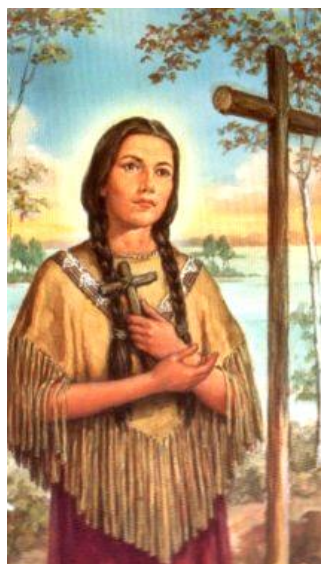
Św. Julia jest patronką chorych. Prosi się o jej wstawiennictwo także w obronie przed ubóstwem, dolegliwościami ciała, chorobą.

ŚWIĘTA KATARZYNA TEKAKWITHA

Katarzyna Tekakwitha, zwana także "Genowefą Nowej Francji", urodziła się na początku kwietnia 1656 r. w osadzie wiejskiej Osserneon (obecnie Auresville w stanie Nowy Jork), należącej do jednego z najbardziej wojowniczych plemion irokeskich. Tekakwitha jest imieniem, które Katarzyna otrzymała od swojego ludu, gdy się urodziła. W języków Mohawków oznacza ono: "ona porządkuje sprawy" albo "ta, która wszystko czyni w należytym ładzie". Ojciec Katarzyny był naczelnikiem osady, poganinem. Matka pochodziła z plemienia Algonkinów znad Zatoki św. Wawrzyńca i była chrześcijanką. Została porwana przez Irokezów i uratowana od losu branki przez ojca Tekakwithy, któremu później również urodziła syna. Swe praktyki religijne spełniała potajemnie, ale dzieciom opowiadała o Bogu.

Gdy Katarzyna miała cztery lata, jej rodzice i brat zachorowali na ospę i zmarli. Po mamie został jej różaniec. Sierotę adoptowała ciotka Karitha i jej mąż Jowanero, który został wodzem Żółwi. W 1666 r. pięć plemion irokeskich zawarło pokój z Francuzami. Mohawkiwie do układów nie przystąpili, dlatego dowódca wojsk kolonialnych, hrabia de Tracy, zorganizował przeciw nim ekspedycję karną. Plemię ukryło się w puszczy.

W roku 1667 misjonarze z zakonu jezuitów - Bruyas, Fremin i Pierron - dotarli do plemienia z misją pokojową. To właśnie dzięki nim Katarzyna zetknęła się po raz pierwszy z chrześcijaństwem i przyjęła jego prawdy z wielkim entuzjazmem. Usiłowano ją wydać za mąż. Dzielnie opierała się tym próbom, a w końcu wyznała, że pragnie przyjąć chrzest. Kiedy ukończyła 18 lat, poprosiła o to o. Jacquesa de Lamberville, chociaż żyła wśród ludzi wrogo nastawionych do wiary chrześcijańskiej. Mimo protestów opiekunów, przyjęła chrzest w dniu 5 kwietnia 1667 r., biorąc za patronkę Katarzynę ze Sieny. Odtąd nazywano ją Kateri. Indiańska dziewczyna stała się nieustraszoną chrześcijanką, chociaż była obiektem narastającej pogardy i kpin niechrześcijańskiej ludności ze swojej wioski. Szydzono z jej nawrócenia, odmowy pracy w niedziele i niechęci do zawarcia małżeństwa. Ale to nie osłabiło jej wiary. Katarzyna mieszkała w zajeździe swojego wuja tak długo, jak było to bezpieczne. W październiku 1677 r. została zmuszona do ucieczki do Kahnawake (dziś



La-Prairie-de-la-Madelaine) nad rzeką św. Wawrzyńca na południe od Montrealu. Mieszkała tam z Anastazją Tegonhatsihonga, chrześcijanką pochodzenia indiańskiego. W 1677 w Boże Narodzenie przyjęła pierwszą Komunię Świętą, a w uroczystość Zwiastowania Pańskiego w 1679 r. złożyła ślub czystości.

Święta Katarzyna strugała tysiącami drewniane krzyżyki, by w ten sposób Jezus stał się bardziej znany wśród Indian. Rozdawała je potem ludziom, wieszła na drzewach, zostawiała przy jeziorach i na polach. Katarzyna kochała różaniec i zawsze nosiła go na szyi. Nazywana była lilią plemienia Mohawków. Indianie, Francuzi i misjonarze podziwiali jej wyjątkową pobożność. Zajmowała się uczeniem dzieci modlitwy i religii, opieką nad chorymi i starcami, aż do momentu, gdy sama śmiertelnie zachorowała.

Zmarła mając zaledwie 24 lata w Kahnawake, 17 kwietnia 1680 r. Była to Wielka Środa. "Jesoo kono-ronkwa", czyli "Kocham Cię, Jezu" - to były jej ostatnie słowa. Piętnaście minut po jej śmierci - na oczach dwóch jezuitów i tubylców, zgromadzonych w jej pokoju - blizny z jej twarzy zniknęły bez śladu. Zaczęto modlić się za jej wstawiennictwem tuż po jej śmierci. W 1884 r. w Kahnawake wybudowano pomnik dla uczczenia jej pamięci. 3 stycznia 1943 roku papież Pius XII ogłosił, że córkę wodza Mohawków można nazywać sługą Bożą. Papież św. Jan Paweł II beatyfikował ją 22 czerwca 1980 roku. Papież Benedykt XVI kanonizował Katarzynę na początku Roku Wiary dnia 21 października 2012 r. w Rzymie.

Do dziś wielu pielgrzymów odwiedza jej grób w kościele pw. św. Franciszka Ksawerego w Kahnawake (w pobliżu Montrealu w Kanadzie) i oddaje cześć jej relikwiom. Patronuje ekologom, działaczom ochrony środowiska, wygnańcom, ludziom, którzy utracili rodziców, ludziom mieszkającym na obczyźnie i ludziom wyśmiewanym z powodu pobożności. W 2002 r. patronowała także Światowym Dniem Młodzieży odbywającym się w Toronto w Kanadzie.

W ikonografii jest przedstawiana z lilią w ręku - symbolem czystości, z krzyżem jako wyrazem jej miłości do Chrystusa, i żółciem, symbolem jej klanu.

Triduum Paschalne

Święte Triduum Paschalne (z łac. triduum, „trzy dni”) – najważniejsze wydarzenie w roku liturgicznym, którego istotą jest celebrowanie misterium paschalnego: męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Rozpoczyna się wieczorną Mszą w Wielki Czwartek (Msza Wieczerzy Pańskiej), kończy zaś nieszporami Niedzieli Wielkanocnej.

Wielki Czwartek to wspomnienie Ostatniej Wieczerzy, którą Jezus spożył ze swymi uczniami. Święty Jan w Ewangelii rozpoczyna opis tego wydarzenia słowami: „Jezus wiedząc, że nadeszła Jego godzina przejścia z tego świata do Ojca, umiłował swych na świecie, do końca ich umiłował”. Do końca, czyli aż do tego ostatniego momentu, ale też i całkowicie. Podczas wielkoczwartkowej celebrowania możemy zatem zobaczyć Jezusa, który całkowicie zaangażował się w relację ze swymi uczniami, choć wiedział, że w Niego zwątpią i w decydującym momencie zostawią Go samego. Wyrazem tego zaangażowania jest gest umycia nóg, w którym Pan i Nauczyciel przyjmuje rolę sługi i tym samym upokarza się przed uczniami. Ten, na którego imię powinno zgiąć się każde kolano istot niebieskich, ziemskich i podziemnych, sam zgina kolana przed słabym człowiekiem i obmywa mu nogi. A w dodatku zostawia mu swoje Ciało i Krew jako pokarm i napój duchowy, po to, żeby człowiek nie ustał w drodze.

W wydarzeniach przeżywanych w Wielki Piątek coraz wyraźniej możemy dostrzec Boga zaangażowanego. Mógł przecież nas zbawić w jakikolwiek sposób, jednym swoim słowem wypowiedzianym z wysokości niebieskiego tronu. Jest przecież wszechmocny, nic by Go to też nie kosztowało.

Moglibyśmy powiedzieć wówczas, że nas nie rozumie, że bawi się naszym kosztem. Może właśnie taki jest sens męki i śmierci na krzyżu? Bóg widzi jak wygląda świat po grzechu pierwotnym – świat w którym obecne jest zło i

cierpienie. Widzi też człowieka, który musi się z tym wszystkim zmagać.

I nie chce być biernym obserwatorem, ale schodzi do nas, przyjmuje ludzką kondycję i decyduje się na okrutne cierpienie. Łączy się tym samym z każdym ludzkim bólem, lękiem, opuszczeniem, w końcu także – z koniecznością przejścia przez bramę śmierci. Czyż można sobie wyobrazić większe zaangażowanie Boga? Boga, który dla nas musiał coś poświęcić. Boga, którego zbawienie człowieka drogo kosztowało. I Boga, który z miłości chciał tę cenę ponieść.

Podczas Wigilii Paschalnej z soboty na niedzielę będziemy zaś mieli okazję dostrzec to zaangażowanie Boga już od samego początku dziejów. Jest to w końcu noc wspominająca wyjście z Egiptu, czyli moment, kiedy Bóg szczególnie zaopiekował się swoim ludem, nie pozwalając, aby zmarniał w niewoli u faraona. Szczególnie rozbudowana liturgia słowa ukaże nam m.in. stworzenie świata i przejście przez Morze Czerwone, a także mowy prorockie zapowiadające to, że Bóg nie zapomni o swoich dzieciach. Zapalony Paschał obrazuje nie tylko zwycięstwo Chrystusa, ale też ognisty słup światła, który towarzyszył Izraelitom wędrującym przez pustynię. Z kolei woda chrzcielna przypomni nam o tym, że razem z Chrystusem zostaliśmy zanurzeni, aby odrodzić się do nowego życia, a także o Duchu Świętym, którego otrzymaliśmy, aby był z nami na zawsze. Wigilia Paschalna rozpoczyna ponadto świętowanie Zmartwychwstania. Można wówczas przypomnieć sobie inną piękną obietnicę Jezusa: „Nie zostawię was sierotami: Przyjdę do was”. Skoro Bóg tak bardzo się zaangażował i poświęcił wiele dla ciebie, to czy nie warto, abyś ty zaangażował(a) się „do końca” w relację z Nim?

Damian Zelewski (zm. 2021 r.)

w Informator Duszpasterski Archidiecezji Gdańskiej – kwiecień 2022

KALENDARIUM NA KWIECIEŃ

LITURGICZNE

- 1.04 – WIELKA ŚRODA.
- 2.04 – WIELKI CZWARTEK.
Pierwszy czwartek miesiąca
- 3.04 – WIELKI PIĄTEK. Pierwszy piątek miesiąca
- 4.04 – WIELKA SOBOTA. Pierwsza sobota miesiąca
- 5.04 – UROCZYŚCIE ZMARTWYCHWSTANIA
PAŃSKIEGO
- 6.04 – POCZĄTEK OKTAWY WIELKANOCY
- 12.04 – II NIEDZIELA WIELKANOCNA,
CZYLI MIŁOSIĘRDZIA BOŻEGO
(KONIEC OKTAWY WIELKANOCY)
- 19.04 – III NIEDZIELA WIELKANOCNA,
Niedziela biblijna
- 23.04 – Uroczystość św. Wojciecha Biskupa i męczennika,
głównego patrona Polski i Archidiecezji Gdańskiej
- 25.04 – Świętego Marka Ewangelisty
- 26.04 – IV NIEDZIELA WIELKANOCNA,
Niedziela Dobrego Pasterza
- 29.04 – Święto Świętej Katarzyny Sieneńskiej,
dziewicy i doktora Kościoła

HISTORYCZNE

- 1.04.1656 – Król Jan II Kazimierz Waza złożył w katedrze lwowskiej ślubę, obierając Matkę Bożą za patronkę i Królową Polski oraz zapowiedział walkę z najazdem szwedzkim aż do zwycięstwa.
- 5.04.1831 – W Teatrze Narodowym w Warszawie odbyła się prapremiera Warszawianki, oficjalnej pieśni powstania listopadowego.
- 7.04.1946 – Obwód królewiecki został oficjalnie przyłączony do ZSRR
- 8.04.1976 – Szablista Jerzy Pawłowski został skazany na 25 lat pozbawienia wolności z szpiegostwo na rzecz USA
- 13.04.1796 – Do Nowego Jorku przywieziono z Indii pierwszego słonia.
- 18.04.1826 – Została ponownie odkryta, znana już w czasach Cesarstwa Rzymskiego, Lazurowa Grota na włoskiej wyspie Capri.
- 24.04.2016 – w Gdańsku otwarto tunel pod Martwą Wisłą
- 29.04. DZIEŃ MĘCZEŃSTWA DUCHOWIEŃSTWA
POLSKIEGO
- 30.04.1946 – Do Krakowa powróciło 26 wagonów z dziełami sztuki zrabowanymi w czasie wojny (wśród nich m.in. Ołtarz Mariacki).

TRIDUUM PASCHALNE 2026

w parafii św. Andrzeja Boboli w Sopocie

Wielki Czwartek

18.00 - MSZA WIECZERZY PAŃSKIEJ - pamiątka ustanowienia Sakramentów Eucharystii i Kapłaństwa

Adoracja Najświętszego Sakramentu w Kaplicy Adoracji (tzw. „ciemnicy”) trwać będzie do godz. 22.00.

Wielki Piątek

8.00 - rozpoczęcie adoracji Najświętszego Sakramentu w Kaplicy Adoracji

9.00 - nabożeństwo ku czci Krwi Chrystusa

15.00 - Koronka do Miłosierdzia Bożego
(I dzień Nowenny przed Świętem Miłosierdzia Bożego)

15.15 - Droga Krzyżowa (w kościele)

18.00 - LITURGIA MĘKI PAŃSKIEJ

19.30 - Gorzkie Żale

Adoracja Najświętszego Sakramentu w Grobie Bożym trwać będzie od zakończenia liturgii do godz. 22.00.

W Wielki Piątek obowiązuje post ścisły (dotyczy on wiernych między 18. a 60. rokiem życia i pozwala na jednorazowy posiłek do syta oraz na dwa skromne posiłki w ciągu dnia). Wszystkich wiernych, którzy ukończyli 14. rok życia obowiązuje wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych.

Wielka Sobota

8.00 - rozpoczęcie adoracji Najświętszego Sakramentu w Bożym Grobie

15.00 - Koronka do Miłosierdzia Bożego
(II dzień nowenny przed Świętem Miłosierdzia Bożego)

9.00 - 14.00 - błogosławieństwo pokarmów co pół godziny
(9.00, 9.30, 10.00, 10.30, 11.00, 11.30, 12.00, 12.30, 13.00, 13.30, 14.00).

Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego

20.00 (sobotni wieczór) - **WIGILIA PASCHALNA** - najważniejsza i najbardziej uroczysta Msza święta w całym roku. Prosimy o przyniesienie świec.

Msze święte w Niedzielę Zmartwychwstania:

6.00 (Rezurekcja z procesją), 8.00, 10.00, 12.00, 13.15 i 18.00.

Poniedziałek Wielkanocny

Msze święte: 8.00, 10.00, 12.00, 13.15 i 18.00.

Nowenna przed Świętem Miłosierdzia Bożego

W Wielki Piątek i w Wielką Sobotę o godz. 15.00

Od Niedzieli Wielkanocnej do Soboty Wielkanocnej po Mszy św. o 18.00

Sakrament pokuty i pojednania

Niedziela Palmowa: spowiedź podczas każdej Mszy św.

Wielki Poniedziałek: **8.30 - 9.00, 17.30 - 18.00**

Wielki Wtorek: **8.30 - 9.00, 17.30 - 18.00**

Wielka Środa: **8.30 - 9.00, 17.30 - 18.00**

Wielki Piątek: **9.00 - 10.00, 15.00 - 16.00, 21.00 - 22.00**

Wielka Sobota: **9.00 - 12.00**

W Wielki Czwartek i w Niedzielę Zmartwychwstania spowiedzi nie będzie.



DROGA DO KAPŁAŃSTWA WCZORAJ I DZIŚ. CZĘŚĆ 18.

WYŻSZE SEMINARIUM DUCHOWNE W PELPLINIE - numer 1.

1. Kolejny artykuł chcę również poświęcić nie tylko filozofii, ale osobie wybitnego filozofa - naszego nauczyciela tej dyscypliny nauki Ks. Franciszkowi Znanięckiemu. Tym razem będziemy mogli dowiedzieć się kim, tak na prawdę był Ks. Dr Franciszek Znanięcki.

Ks. Franciszek o sobie, o ile wiem nic nie napisał. Natomiast pozostawił po sobie wielkie świadectwo swojego dobrego „człowieczeństwa i kapłaństwa”.

2. Chcąc nakreślić obiektywnie sylwetkę kogoś drugiego czujemy na sobie wielką odpowiedzialność. Łatwo jest być osobą mało obiektywną, tym bardziej, że dzieliła nas duża różnica wieku i status: nauczyciel - uczeń.

Dodatkowo chcę podzielić się pewną prawdą, która - u nas nigdy nie została wyjaśniona, a nawet wyprostowana.

Na przestrzeni, moich 10 lat pobytu w Seminarium Duchownym tj. Niższym i Wyższym spotkałem wielu Księża, Profesorów, Nauczycieli, Wychowawców ... ludzi z Administracji, ale nigdy Ci ludzie nie byli nam przedstawieni oficjalnie np. przez Rektora, albo Prefekta Studiów. Nasi Profesorowie i Wychowawcy przychodzili i odchodzili niemal ... bezszelestnie. Czy było to zaplanowane? Czy było to konieczne? Czy było to obiektywnie - dobre? Nie wiem.

Przyznam, że w dniu dzisiejszym jestem w lepszej sytuacji. Zaczęły ukazywać się co raz częściej książki i osobne artykuły o naszych Biskupach, Profesorach, Wychowawcach, Moderatorach, a nawet Prefektach Studiów.

Jest więc rzeczą naturalną, że będę sięgał do tych publikacji. Mój głos nie będzie subiektywnym przekonaniem, ale zgodny z prawdą obiektywną i to już przetrawioną przez wielu słuchaczy i czytelników.

3. Mówiąc o Ks. Franciszku posłużę się wypowiedziami, późniejszego Biskupa Dr Wiesława Meringa, biskupa włocławskiego. Rzecz jasna będą to tylko ciekawsze fragmenty z większej i szerszej publikacji.

Ksiądz Franciszek Ryszard Znanięcki urodził się 11 marca 1918 roku w Wiszwilu na terenie dawnych Prus Wschodnich (dziś Rosja). Był synem Jana i Jadwigi z domu Wiese. Maturę zdał 20 marca 1936 r. w Państwowym Gimnazjum w Tczewie. W czerwcu tego samego roku zgłosił się do Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie. Wojna jednak przerwała mu studia po trzecim roku i zmusiła dotychczasowego kleryka do podjęcia pracy fizycznej.

Aż do końca 1942 roku pracował jako robotnik budowlano-fabryczny.

Potem przymusowo został zaciągnięty do wojska niemieckiego, został wysłany na front włoski, gdzie dostał się do wojska angielskiego. Następnie przesłany do Afryki Północnej, wstąpił tam do Polskich Sił Zbrojnych i służył w nich od 1943 - 1947 roku. Brał również udział w walkach na froncie zachodnim w I Dywizji Pancerniej gen. Stanisława Maczka od początku inwazji aż do okresu kapitulacji Niemiec.

W Anglii ukończył także Szkołę Podchorążych Piechoty Zmotoryzowanej. Dnia 18 grudnia 1947 r. wrócił z Anglii jako repatriant do Kraju. Już 3 lutego 1948 r. Franciszek Znanięcki skierował prośbę do Biskupa Kazimierza J. Kowalskiego, ówczesnego Ordynariusza chełmińskiego, o ponowne przyjęcie go do Seminarium, na co 28 lutego uzyskał zgodę.

4. W ten sposób w roku 1948 poznaliśmy trzy opinie o młodym kleryku i jego postawie w czasie wojny. Uderza z nich rzeczowy ton oraz ugruntowane pragnienie bycia w



Dywizja Pancerna gen. Stanisława Maczka.

przyszłości kapłanem.

Istotnie, święcenia kapłańskie otrzymał 20 lutego 1949 roku. W sam dzień święceń kapłańskich otrzymał pierwszy dekret, kierujący go do pracy w parafii św. Józefa w Tczewie. Pracę tę zaczął 1 marca br.

Wikariat tczewski nie trwał długo. W październiku 1949 roku Biskup Chełmiński skierował bowiem Ks. Znanięckiego na KUL celem odbycia studiów filozoficznych. Bezpośrednim przełożonym i profesorem księdza Franciszka Znanięckiego w Lublinie był Ks. Stanisław Adamczyk. On to po dwóch latach napisał takie oto świadectwo o swoim Studencie: „Z księdza Znanięckiego jestem bardzo rad. Umysł głęboki, charakter prawy. Przy tym wielka prostota ducha”. Innym razem dodaje: „odznacza się głęboką, męską pobożnością ... jest powszechnie lubiany między kolegami”.

Czas i solidne studia zrobiły swoje - posypały się, niemal lawinowo tytuły naukowe. Ks. Franciszek Znanięcki dnia 27 czerwca 1951 r. uzyskał z wynikiem bardzo dobrym tytuł magistra filozofii teoretycznej. Podobnie znakomity był doktorat z 1952 r. Obie prace dotyczyły filozofii Maxa Schelera. W tej sytuacji ks. biskup dr Kazimierz Józef Kowalski, po powrocie księdza dr Franciszka Znanięckiego do Diecezji, mianował go Profesorem filozofii i historii filozofii w Wyższym Seminarium Duchownym w Pelplinie.

5. Obecnie, poczynawszy od roku 1952 ks. prof. Franciszek Znanięcki na stałe związał się z miastem Pelplinem, a szczególnie z Wyższym Seminarium Duchownym. W naszym Seminarium Duchownym piastował, kolejno wszystkie stopnie władzy: 30 lipca 1952 r. został prefektem studiów, 3 stycznia 1957 r. wicerektorem, a 1 sierpnia 1970 roku Rektorem Uczelni. Funkcję tę pełnił do 1976 roku.

Zaznaczyć trzeba, że oprócz wykładów z różnych dziedzin filozoficznych prowadził też czasowo zajęcia z pedagogiki i apologetyki. Do ostatnich tygodni przed śmiercią uczył antropologii i historii filozofii.

Ks. Prof. Franciszek Znanięcki zmarł dnia 14 kwietnia 1989 roku w Szpitalu Kolejowym w Tczewie.

6. Osobowość ks. prof. F. Znanięckiego jest tak bogata, że kiedyś, a także dzisiaj „wychodzi” poza grób. Dlatego ten artykuł musi mieć szczególne zakończenie.

Wyżej wspomniany ks. biskup Wiesław Mering sam pokusił się o szerszą odpowiedź na pytanie: Kim był dla

nas, swoich uczniów śp. Ks. Kanonik F. Znaniński. I zaraz pospiesz się z odpowiedzią: był dla nas: dobrym człowiekiem, dobrym nauczycielem, a nawet sprawdzonym przyjacielem. Co o tych faktach może świadczyć?

Był człowiekiem bardzo naturalnym i zarazem niezwykłym. Dość rzadki to przypadek człowieka, który nie stwarzał pozorów, nie tworzył na swój temat mitów. Nie chciał uchodzić za mądrzejszego, ani za pobożniejszego niż był naprawdę. W tej prostocie czuł się najlepiej. Nie dbał o tytuły. W testamencie prosił, by o Jego osobie nie było mowy.

Zawsze był sobą. Kto go znał, nie zapomni nigdy charakterystycznego kroku, nagłych zatrzymań w trakcie spaceru, żywej gestykulacji i rwących się często zdań, kiedy myśl biegła szybciej niż słowa, taki był. A nas nigdy te, niezwykłości, nie śmieszyły, nigdy nie umniejszały naszego szacunku do jego osoby.

Kolejna cecha. Profesor musi być nauczycielem. A proszę! Wszyscy znamy takich profesorów, którzy posiadali ogromną wiedzę, ale przez lata nikogo ... nie nauczyli wiele, bo nie potrafili wymagać. Aby odsiać ziarno od plew musimy w pierwszej kolejności dać sobie odpowiedź na trzy pytania? Czy zajęcia Ks. Profesora Franciszka były ciekawsze od innych? Czy się wyróżniały? Czy porywały? Nie! Nie porywały, ale zmuszały do własnego myślenia i szukania. Oto co może przerazić. Na wykładzie z metafizyki usłyszałem, że kto nie rozumie tego czym jest byt, właściwie niczego nie rozumie. A był to dopiero jeden z pierwszych wykładów.

Mówiło się niekiedy, że mało pisał. I rzeczywiście, publikacje są nieliczne. Nie On jeden mało pisał będąc filozofem dużego formatu. Dla jasności obrazu podam przykład z innej dziedziny życia dwóch dobrze mi znanych Księżów. Pierwszy z nich to Biskup Bernard Czapliński, a drugi to Proboszcz Ks. Paweł Szywnowski. Obaj szczęśliwie przeżyli Hitlerowski Obóz Koncentracyjny w Dachau. Pierwszy z nich wiele i często wspominał lata poniżenia i grozy, gdzie każdy dzień mógł być ostatnim. Drugi zaś o latach przeży-



*ks. dr Franciszek Znaniński
i ks. Alfons Jutrzenka-Trzebiatowski.*

tych w Obozach nie mówił prawie nigdy nic, a był wyjątkowo dobrym człowiekiem i proboszczem. A co ich łączyło? To fakt, że nie napisali ani jednej książki.

Trzecia, i może nie ostatnia wyjątkowa cecha charakteru Ks. Franciszka Znanińskiego, to przyjaźń.

Jak przystało na zawodowego / z przymusu / frontowego żołnierza nie pozwalał na żadną z sobą poufalskość. A jednak był Przyjacielem. A może właśnie dlatego był dobrym przyjacielem ... prawie dla nas wszystkich. Myśmy to czuli, mało ... myśmy to wiedzieli. Byli tacy, którzy z Jego rekomendacji musieli opuścić nasze Seminarium, ale nie mieli Mu tego za złe. Wśród Księżów Kolegów miał dwóch przyjaciół. Byli to Ks. Szymon Dreszler i Ks. Alfons Trzebiatowski. Po utracie tych swoich najbliższych Przyjaciół musiał czuć się bardzo samotny.

Wiernych swoich Czytelników mogę zapewnić, że w niedalekiej przyszłości poznamy także obu Księżów Przyjaciół; tak Sz. Dreszlera, jak i A. Trzebiatowskiego.

Opracował: Ks. Zygfryd Łazarz Leżański

Parafia Rzymskokatolicka pw. św. Andrzeja Boboli w Sopocie

MSZE ŚWIĘTE

NIEDZIELE I ŚWIĘTA

8.00 10.00

12.00 13.15 18.00

DNI POWSZEDNIE

9.00 18.00

w sobotę o 18.00 - liturgia niedzielna

BIURO PARAFIALNE

czynne:

w poniedziałek: 10.00 - 11.00

w czwartek: 16.00 - 17.00

tel. 58 551 50 03

www.swbobola.pl

NABOŻEŃSTWA

PONIEDZIAŁKI - po Mszy św. o godz. 18.00

— do świętego Andrzeja Boboli

ŚRODY - po Mszy św. o godz. 18.00

— nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

PIĄTKI - po Mszy św. o godz. 18.00

— Koronka do Bożego Miłosierdzia

RÓŻANIEC W KWIETNIU

w pierwszą sobotę miesiąca o 9.00, w drugą sobotę o 17.00,

w ostatnią sobotę miesiąca po Mszy o 9.00

SPOWIEDŹ

W dni powszednie 15 minut przed Mszą św. o 9.00 i 18.00.

W niedzielę na początku każdej Mszy św.

ADORACJA NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU W KAPLICY ADORACJI

W NIEDZIELE I ŚWIĘTA od 14.00 do 17.30

W DNI POWSZEDNIE od 9.30 do 17.30

PATRONI POLSKI

ŚWIĘTY WACŁAW CZYLI WACŁAW I ŚWIĘTY

W 845 roku 14 książąt czeskich przyjęło chrzest w Ratyzbonie. W tymże wieku książę Mojmir (+ 846) utworzył państwo wielkomorawskie. Jego następca, Rościsław, sprowadził na Morawy św. Cyryla i św. Metodego. Z ich pomocą zaprowadził chrześcijaństwo w obrządku słowiańsko-bizantyńskim. Z końcem wieku IX i na początku wieku X książę czeski Bożywoj podbił państwo wielkomorawskie i przyjął chrzest w obrządku słowiańskim. W wieku X obrządek ten został wyparty przez obrządek rzymski, łaciński. W roku 973 powstało biskupstwo w Pradze, zależne od metropolii w Moguncji. Drugim biskupem Pragi był św. Wojciech (+ 997). Jednak największym bohaterem katolickich Czech jest św. Wacław, król i męczennik. On też jest głównym patronem kraju i narodu od XVII w. Święty Wacław został ustanowiony w 1436 r. jednym z czterech głównych patronów Królestwa Polskiego przez biskupa krakowskiego kard. Zbigniewa Oleśnickiego.

Wacław był synem księcia Czech, Wratysława I, i Drahomiry lutyckiej. Pogaństwo miało w kraju jeszcze wielu przedstawicieli. Wśród nich złym duchem była Drahomira, która po śmierci męża objęła w Czechach rządy. Korzystając z małoletności Wacława, urządziła napad na jego babkę, św. Ludmiłę, wdowę po Bożywoju, pierwszym chrześcijańskim władcy w Czechach. Ludmiłę napadnięto 15 września 921 roku na zamku w Tetin i uduszono. Drahomira zaczęła na nowo wprowadzać siłą pogaństwo i niszczyć Kościół. Doprowadziło to do wojny z Niemcami. Najpierw na Czechy wyruszył książę Bawarii, Arnulf (922), a potem sam cesarz, Henryk I (928) występując w obronie misjonarzy, którzy znaleźli się w niebezpieczeństwie śmierci. Na skutek tej interwencji Drahomira została zmuszona do tego, by ustąpić i oddać rządy swemu starszemu synowi, Wacławowi. Przyszedł on na świat ok. roku 907. Kiedy miał 7 lat, zwyczajem ówczesnym, któremu podlegał jeszcze nasz król, Bolesław Chrobry, odbyła się na zamku praskim uroczystość postrzyżyn. Kapłan przy tym obrzędzie odmawiał modlitwę: "Wszechmogący, wieczny Boże, spójrz łaskawie na Twego sługę, Wacława, którego zechciałeś powołać do łaski postrzyżyn. Udziel mu przebaczenia wszystkich grzechów i użyż mu darów niebieskich".

Młody książę zabrał się natychmiast do zagojenia ran zadanych Kościołowi. Trzeba było zająć się odbudową zniszczonych kościołów i uzupełnieniem szeregów duchowieństwa. Żywot Wacława głosi, że wyróżniał się on wielką pobożnością. Ikonografia przedstawia go czasem, jak nową nawiedza kaplicę zamkową, gdyż pracowity dzień nie zostawił mu wiele czasu na modlitwę. Miał osobiście uprawiać winną latorośl i pszenicę, by na ołtarz do katedry i swojej kaplicy zamkowej dostarczać koniecznego wina i chleba. Szczególną miłością darzył ubogich. Mówi się o nim, że podobnie jak św. Edward Wyznawca w Anglii, miał nawet na swoich ramionach nosić znalezionych chorych i zajmować się nimi. Państwo czeskie było wówczas podzielone na wiele mniejszych księstw. Nie były to więc łatwe rządy. Dochodziło nawet często do starć zbrojnych. Legenda głosi, że w czasie jednej z potyczek przy św. Wacławie miał zjawić się szereg aniołów, co tak przeraziło przeciwników, że wycofali się



z walki. Ikonografia często przedstawia więc Wacława w otoczeniu aniołów.

Od cesarza Henryka I Wacław otrzymał w darze relikwię św. Wita i św. Zygmunta. Ku czci św. Wita książę wystawił najpierw skromny kościół, który został z czasem rozbudowany do najokazalszej świątyni Czech. Do dziś jest ona klejnotem Pragi. Wacław wyróżniał się szczególnym nabożeństwem do tego męczennika (+ ok. 305 r.) jakby w przeczuciu, że i jemu przypadnie podobna śmierć. Tak się też stało. Jego młodszy brat, Bolesław, za namową niecnej matki, Drahomiry, zaprosił Wacława do udziału w konsekracji świątyni, jaką wystawił przy swoim zamku w Starym Bolesławcu ku czci świętych męczenników Kosmy i Damiana. Kiedy Wacław tam się udał, został zamordowany przez siepaczy, naślanych przez Bolesława. Według podania, mord miał mieć miejsce w samym kościele. Działo się to 28 września ok.

929 roku. Ciało Wacława pochowano w kościele św. Wita, zamienionym potem na katedrę, kiedy w Pradze zostało założone biskupstwo (963 r.).

Święty książę został natychmiast uznany za męczennika, a niebawem został głównym patronem kraju. Już w 994 roku widniał w kalendarzu liturgicznym jako święty. Zaczęły ukazywać się jego żywoty, a Widuking, mnich z Korbei, w roku 967 pisał o cudach, jakie działy się przy grobie Świętego. Najpiękniejszy plac w Pradze otrzymał jego imię. Znajduje się na nim okazały pomnik, przedstawiający św. Wacława w zbroi rycerza na koniu. Wystawiono go w roku 1908. Imię Świętego stało się w Czechach bardzo popularne. Trzech władców kraju po św. Wacławie nosiło to imię. Dwóch z nich było nawet królami Polski: Wacław II (1291-1300) i Wacław III (1305-1306).

Ku czci św. Wacława wystawiono w Czechach ok. 180 kościołów oraz ok. 100 kaplic. Z jego podobizną bito monety czeskie. Kiedy Karol IV odbywał koronację (1347), swoją koronę przytknął do relikwii św. Wacława, które znajdują się w bogatym sarkofagu w kaplicy katedry św. Wita. Odtąd koronę królów czeskich, a również państwo czeskie zaczęto nazywać "koroną św. Wacława". Papież Benedykt XIV zatwierdził kult św. Wacława w roku 1729 z okazji 800-lecia śmierci Świętego i rozszerzył jego cześć na cały Kościół.

Córką Bolesława I Okrutnego, który dokonał zabójstwa na osobie św. Wacława, była Dobrawa, żona księcia Mieszka I, która przyczyniła się walcnie do jego nawrócenia (966 r.). Św. Wacław jest patronem Czech, Moraw, Pragi i katedry krakowskiej na Wawelu; był jednym z czterech głównych patronów Królestwa Polskiego. W Polsce są 4 kościoły pod wezwaniem św. Wacława: w Starym Radomiu, w Irządzach, w Warszawie, w Krzanowicach i 2 kościoły katedralne p/w Św. Św. Stanisława i Wacława w Krakowie i Świdnicy.

W ikonografii atrybutami św. Wacława są: anioł podający włócznię, aniołowie niosący jego trumnę, korona, sztylet, którym go zabito, zbroja rycerska z białym orłem na tarczy lub proporcu.

Wspomnienie liturgiczne obchodzone jest w Kościele katolickim 28 września, a w Cerkwi prawosławnej 11 października.

SANKTUARIA MARYJNE W POLSCE

Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Krzeszowie

W Krzeszowie na Dolnym Śląsku znajduje się kościół Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Zwany był *Domus aurea* (Złotym domem) ze względu na niesłychany przepych wnętrza. W jego powstawaniu uczestniczyli najwybitniejsi przedstawiciele sztuki śląskiej. Kościół zbudowano w latach 1728-1735. Jego wnętrze zdobi dekoracja malarska autorstwa Jerzego Wilhelma Neunhertza. Tworzy ona wielki cykl malowideł sklepiennych; ich tematyka została zaczerpnięta z biblijnych zapowiedzi proroka Izajasza, odnoszących się do Chrystusa. Wiele wątków na malowidłach odwołuje się także do wydarzeń z dziejów zakonu bernardyńców, pierwszych opiekunów sanktuarium krzeszowskiego (1242-1292). Po nich opiekę nad opactwem krzeszowskim objęli cystersi.

W głównym ołtarzu kościoła znajduje się obraz Piotra Brandla, przedstawiający Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny. Szczególnym kultem otoczony jest także znajdujący się w ołtarzu wizerunek Matki Bożej Łaskawej. Zaginął on podczas wojen husyckich w wieku XV, a odnaleziony został 18 grudnia 1622 r. To wówczas z wielką siłą odrodził się jego kult. Na pamiątkę tego wydarzenia każdego roku 18 grudnia obchodzone jest Święto Światła.

Obraz Matki Bożej Łaskawej, czczonej także jako Królowa Sudetów, znajduje się w Krzeszowie od XIII w. Ikona ta należy prawdopodobnie do najstarszych obrazów maryjnych w Europie. Według jednego z przekazów, pochodzi z Bizancjum. Mieli ją przywieźć rycerze uczestniczący w wyprawach krzyżowych. Najpierw trafiła do Rimini we Włoszech, następnie do Bawarii, w rodzinne strony św. Jadwigi. Przyszła żona Henryka Brodatego przywiozła ją na Dolny Śląsk w wianie ślubnym.

Wizerunek Maryi namalowany jest farbami temperowymi na modrzewiowej desce o rozmiarach 60 x 37 centymetrów. Zamyślona Maryja, w purpurowym maforionie i zielonej sukni, lewą dłoń wspiera na piersi, a na prawej trzyma Jezusa okrytego zieloną szatką, spod której widać Jego boscę stopy. Jezus podnosi prawą rączkę do góry w geście błogosławieństwa, w lewej trzyma zwinięty w rulon pergamin. Swą twarz kieruje w stronę Matki. Tło ikony jest złote. Ikonę otaczają piękne barokowe ramy wraz z napisem: *Gratia Sanctae Mariae* (Łaska Świętej Maryi). Ani twórca, ani dokładna data powstania obrazu nie są znane.

Pomiędzy 25 marca 1996 r. a 10 września 1997 r. na terenie diecezji legnickiej miała miejsce peregrynacja kopii wizerunku Madonny Krzeszowskiej. Obraz nawiedził wówczas ponad 500 kościołów i kaplic zakonnych. 2 czerwca 1997 r. papież św. Jan Paweł II dokonał koronacji słynnego wizerunku krzeszowskiego złotymi koronami. Powiedział wtedy:

Sanktuarium krzeszowskie ufundowała Anna, wdowa po Henryku Pobożnym, w rok po bitwie legnickiej. Już w wieku XIII przed obrazem Bogarodzicy gromadziły się rzesze pielgrzymów. I już wówczas nosiło ono nazwę Domus Gratiae Mariae. Rzeczywiście był to Dom Łaski hojnie rozdzielanej przez Bogurodzicę, do którego licznie przybywali pielgrzymi z różnych krajów, zwłaszcza Czesi, Niemcy, Serbołużyczanie i Polacy. Cieszymy się, że dziś także Boża Matka zgromadziła



licznych pielgrzymów z tych po sąsiedzku żyjących narodów. Niech ten znak włożenia koron na głowę Maryi i Dzieciątka Jezus będzie wyrazem naszej wdzięczności za dobrodziejstwa Boże, których tak wiele otrzymywali i stale otrzymują czciciele Maryi, spieszący do krzeszowskiego Domu Łaski. Niech będzie również znakiem zaproszenia Jezusa i Maryi do królowania w naszych sercach i w życiu naszego narodu. Abyśmy wszyscy stawali się świętynią Boga i mężnymi świadkami Jego miłości do ludzi.

Uroczysta intronizacja obrazu odbyła się w Krzeszowie 17 sierpnia 1997 r. Biskup legnicki ustanowił w Krzeszowie pierwsze sanktuarium na terenie diecezji, a w 1998 r. kościół Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Krzeszowie został ogłoszony bazyliką mniejszą. Corocznie, 15 sierpnia, w dniu odpustu obraz jest wyjmowany z głównego ołtarza i niesiony w uroczystej procesji przez przedstawicieli kapłanów, ojców, matek, młodzieży męskiej i żeńskiej, górników i dzieci. Z kolei 2 czerwca obchodzi się uroczystość odpustową w rocznicę koronacji obrazu przez św. Jana Pawła II.

Różnymi tytułami chrześcijańska pobożność wzywała w ciągu wieków Matkę Bożą. Należy do nich określenie "Matka Łaski Bożej" lub inaczej Matka Boża Łaskawa. Pierwsze sformułowanie zaczerpnięte jest z litanii loretańskiej. Bezpośrednim sprawcą łaski Bożej jest Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel. Maryja jednak, tak jak jest Matką Chrystusa-Zbawiciela, sprawcy wszelkiej łaski, jest tym samym Matką Łaski Bożej.

Zarówno u boku pierwszego człowieka - Adama, jak i u boku Chrystusa pojawia się niewiasta: Ewa i Maryja. Jak Ewa współdziałała w grzechu pierworodnym, tak Maryja ma swój czynny udział w zbawczej działalności Syna; działalności, przez którą otrzymujemy "obfitość łaski i dar sprawiedliwości".

Ojcowie Soboru Watykańskiego II tak nas pouczają: "Maryja, córka Adama, zgadzając się na słowo Boże, stała się Matką Jezusa, i przyjmując zbawczą wolę Bożą całym sercem, nie powstrzymana żadnym grzechem, całkowicie poświęciła samą siebie, jako służebnicę Pańską, osobie i dziełu

Syna swego, pod Jego zwierzchnictwem i wspólnie z Nim z łaski Boga wszechmogącego służąc tajemnicy odkupienia. Maryja... z wolną wiarą i posłuszeństwem czynnie współpracowała w dziele zbawienia ludzkiego" (Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, nr 56).

To włączenie się Maryi w dzieło zbawienia człowieka ma swoje określone następstwo. Stała się ona naszą Matką w porządku łaski: "To zaś macierzyństwo Maryi w ekonomii łaski trwa nieustannie - poczynając od aktu zgody, którą przy zwiastowaniu wiernie wypełniła i którą zachowała bez wahania pod krzyżem - aż do wiekiściego dopełnienia się zbawienia wszystkich wybranych. Albowiem wzięta do nieba nie zaprzestała tego zbawczego zadania, lecz poprzez wielorakie swoje wstawiennictwo ustawicznie zjednuje nam dary zbawienia wiecznego. Dzięki swej macierzyńskiej miłości opiekuje się braćmi swojego Syna, dopóki nie zostaną doprowadzeni do szczęśliwej ojczyzny" (*Lumen gentium*, nr 62).



NAJWAŻNIEJSI WŁADCY I PRZYWÓDCY W HISTORII

Wiktorja Hanowerska (1819–1901)

Nazywała się właściwie Aleksandryna Wiktorja, urodziła się 24.05.1819 r., a zmarła 22.01.1901 r., a rządziła przez 63 lata (w całej historii Wielkiej Brytanii tylko Elżbieta II wyprzedziła ją pod względem długości panowania). Wpływ królowej na dzieje własnego kraju i Europy był tak duży, że jej imieniem nazwano całą epokę – wiktorjańską. Podczas chrztu nowo narodzonej dziewczynce nadano – zgodnie z życzeniem jej dziadka, Jerzego III – imiona Aleksandryna Wiktorja. Miał to być ukłon w stronę najpotężniejszego wówczas monarchy – rosyjskiego cesarza Aleksandra I, który został ojcem chrzestnym noworodka. Dopiero po kilku latach, już po śmierci teścia, matka przyszłej władczyni przestała używać pierwszego imienia córki.



Matka królowej – również Wiktorja – była niemiecką księżniczką z Saksonii-Coburga-Saalfeld, z tej samej rodziny wywodził się także przyszły mąż królowej – książę Albert (zresztą jej cioteczny brat). Dlatego zarówno monarchini, jak i jej dzieci świetnie władały językiem niemieckim. Wiktorja zawsze nalegała, by „element niemiecki był zawsze obecny w naszym domu” i popierała Prusy we wszystkich konfliktach wojennych, np. w 1864 roku, gdy Berlin i Kopenhaga spierały się o Szlezwik i Holsztyn, podczas wojny austriacko-pruskiej o hegemonię w Niemczech w 1866 roku czy w trakcie wojny francusko-pruskiej w latach 1870–71.

Rosję królowa postrzegała jako „naszego odwiecznego wroga” i „kraj zepsuty”. U źródeł tej niechęci stała wieloletnia rywalizacja Petersburga i Londynu o dominację w Europie i Azji. Podczas wojny krymskiej Anglia i Rosja znalazły się w różnych obozach. W konflikcie pomiędzy Imperium Osmańskim a Rosją (m.in. podczas wojny w latach 1877–78, w wyniku której powstała niepodległa Bułgaria) Wielka Brytania zawsze popierała Konstantynopol. Z kolei podczas wojen burskich Rosja opowiedziała się po stronie przeciwników Anglii.

Wiktorja i jej mąż Albert przyczynili się do wzrostu autorytetu rodziny królewskiej wśród poddanych. Bracia jej ojca zachowywali się skandalicznie: żyli ponad stan, mieszkali z kochankami, płodzili nieślubne dzieci. Nic więc dziwnego, że nie byli darzeni szacunkiem i miłością ludu. Wiktorja i Albert byli przykładnym małżeństwem: wierni sobie nawzajem, oszczędni, osobiście nadzorowali edukację i wychowanie potomków, nie urządzali hucznych przyjęć. W ten sposób nie tylko zatarli złe wrażenie po swoich poprzednikach, ale również ukazali, jak ważne i piękne może być życie rodzinne. Co ciekawe, królowa Wiktorja nie była osoba pruderyjną i kochała uciechy cielesne, ale zarazem uważała, że seks powinni uprawiać tylko małżonkowie.

Za panowania Wiktorii Wielka Brytania poczyniła ogromny skok cywilizacyjny. W kraju rozwinęła się sieć kolei, a królowa jako pierwszy władca w historii odbyła podróż pociągiem. Anglia została potęgą na morzach i oceanach, jej marynarka wojenna była zaś solą w oku Niemiec. Umocniła się pozycja imperium w licznych koloniach. Sa-

ma królowa została proklamowana cesarżową Indii.

Choć angielska monarchini – w odróżnieniu od władców absolutnych w Prusach i Rosji – miała ograniczoną władzę, miała wpływ na politykę zagraniczną za sprawą sieci kontaktów rodzinnych i towarzyskich (codziennie pisała kilka lub kilkanaście listów do innych koronowanych głów, członków ich rodzin i przyjaciół). To dzięki jej osobistemu zaangażowaniu Anglia ociepliła stosunki z Francją, a z biegiem czasu zyskała także sojusznika przeciwko zjednoczonym Niemcom. Królowa chętnie korzystała z wszelkich nowinek naukowych, na przykład jako jedna z pierwszych kobiet w historii zaczęła stosować znieczulenie chloroformem podczas porodu.

Ciekawostką jest, że Wiktorja – choć sama była potężną władczynią – odmawiała kobietom prawa do uprawiania polityki i uważała, że ich miejsce jest przy mężu, któremu należy dogadzać, i dzieciach. Nie miała dobrego zdania o zdolnościach intelektualnych innych przedstawicielek swojej płci i niejednokrotnie mawiała, że bardziej ceni sobie zdanie najgłępszego mężczyzny niż najbardziej wykształconej kobiety.

Królowa doczekała się 9 dzieci, 42 wnuków i 87 prawnuków, dla których znajdowała odpowiednich małżonków. Niestety, była nosicielką hemofilii – choroby, która uniemożliwia normalne krzepnięcie krwi i prowadzi do wewnętrznych i zewnętrznych krwotoków mogących przyczynić się do śmierci. Kobiety nie wykazują objawów schorzenia, zapadają na nie tylko mężczyźni. Najprawdopodobniej wada genetyczna królowej była skutkiem samoczynnej mutacji. Na hemofilię chorował syn władczyni Leopold. Jej córki Alicja i Beatrycze – jak matka – były nosicielkami. Pierwsza z nich przekazała wadliwy gen swojej córce Alix, która w 1894 roku poślubiła Mikołaja II. Z tego małżeństwa urodził się chory na hemofilię następca tronu Aleksy. Troška o stan zdrowia synka popchnęła cesarżową w kierunku Rasputina potrafiącego w niewytłumaczalny sposób tamować krwotoki dziecka.

Nosicielką hemofilii okazała się też Wiktorja Eugenia, córka Beatrycze, która poślubiła króla Hiszpanii Alfonsa XIII i któremu urodziła cierpiących na tę chorobę synów. Doprowadziło to do rozpadu ich małżeństwa.

W chwili obecnej w Europie nie ma bodajże rodziny królewskiej, w żyłach której nie płynęłaby krew Wiktorii. Potomkami monarchini były Elżbieta II oraz jej mąż Filip, książę Edynburga (Alicja, córka Wiktorii, poślubiła księcia Ludwika Heskiego, a ich wnuczka – również Alicja – została żoną księcia Andrzeja Greckiego i matką Filipa). Król Szwecji Karol Gustaw to potomek wnuczki królowej – Małgorzaty, księżnej Connaught, żony szwedzkiego następcy tronu. Król Hiszpanii Felipe VI jest spokrewniony z potężną władczynią tak ze strony matki, jak i ojca (królowa Zofia to praprawnuczka niemieckiej cesarżowej Wiktorii, pierwotnej córki królowej, a król Juan Carlos jest wnukiem wspomnianej Wiktorii Eugenie, nosicielki hemofilii).

14

kwietnia

ŚWIĘTO CHRZTU POLSKI

„W celu upamiętnienia chrztu Polski, datowanego na 14 kwietnia 966 r., zważywszy na doniosłość decyzji Mieszka I, uznawanej za początek Państwa Polskiego, ustanawia się dzień 14 kwietnia Świętem Chrztu Polski” – głosi ustawa przyjęta przez Sejm 22 lutego 2019 r. Narodowe Święto Chrztu Polski upamiętnia wydarzenie sprzed 1060 lat i jest okazją do refleksji nad odpowiedzialnością za przyszłość polskiego narodu, a także skłania do zadumy i wdzięczności.

Chrzest księcia Mieszka I to przełomowe wydarzenie w dziejach państwa i narodu polskiego, które jest uznawane za symboliczny początek polskiej państwowości. Miało ono fundamentalne znaczenie polityczne, tożsamościowe, a także kulturowe i wprowadziło rodzące się wówczas państwo polskie w krąg cywilizacyjny Europy Zachodniej. Był to potężny impuls rozwojowy, który umacniał władzę księcia, wspierał integrację młodego organizmu państwowego, dawał mocniejsze podstawy suwerenności i bezpieczeństwa. Mieszko I zdecydował się na przyjęcie chrztu z Rzymu za pośrednictwem Czech. Za symboliczną datę Chrztu Polski uznaje się Wielką Sobotę, 14 kwietnia 966 r.

www.sejm.gov.pl/



13

kwietnia

DZIEŃ PAMIĘCI OFIAR ZBRODNI KATYŃSKIEJ



13 kwietnia obchodzimy Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej. Data dzienna szczególnego uczczenia pamięci wszystkich osób wymordowanych przez NKWD na mocy decyzji Stalina i naczelnych władz Związku Sowieckiego z 5 marca 1940 r., nawiązuje do momentu ogłoszenia przez Niemców w 1943 r. informacji o odkryciu masowych grobów polskich jeńców wojennych w Katyniu pod Smoleńskiem. Łącznie Sowieci skrytobójczo stracili 21 768 niewinnych ludzi.

Data 13 kwietnia jest również symboliczna jako początek walki o prawdę w sprawie wskazania winnych tego strasznego mordu. Przedstawiciele Związku Sowieckiego przez dziesięciolecia kłamliwie zaprzeczali swojej odpowiedzialności za dokonanie ludobójstwa katyńskiego przypisując je Niemcom i stosując represje za głoszenie prawdy. Dopiero 13 kwietnia 1990 r., pół wieku po mordzie dokonanym w Katyniu i w innych miejscach kaźni, w Moskwie opublikowane zostało oświadczenie agencji TASS, w którym oficjalnie zbrodnia ta została przypisana „Berii i jego pomocnikom”. W tym dniu część dokumentów dotyczących Katynia zostało przekazanych stronie polskiej.

18

kwietnia

100 LAT POLSKIEGO RADIA

Sto lat temu, 18 sierpnia 1925 roku, spółka Polskie Radio dostała koncesję na nadawanie ogólnopolskiego programu radiowego. Pozwolenie, wydane na 20 lat, przyznawało prawo budowania i eksploatacji urządzeń radiofonicznych w całym kraju. Osiem miesięcy później, **18 kwietnia 1926 roku** o godzinie 17.00, spółka rozpoczęła regularne nadawanie programu ze stacji nadawczej w Warszawie.

Założycielami spółki Polskie Radio byli: **Zygmunt Chamiec**, lekarz, i **Tadeusz Sułowski**, inżynier. **Janusz Regulski**, współzałożyciel koncernu "Siła i Światło", w archiwalnym nagraniu z 1979 roku opowiadał o początkach polskiej radiofonii. Wspominał, że Zygmunt Chamiec wrócił w 1923 roku z Paryża zafascynowany radiem i zwrócił się do inżyniera Tadeusza Su-

łowskiego z prośbą o pomoc w zorganizowaniu radia.

Zanim radio zaczęło regularne nadawanie w kwietniu 1926 roku, **1 lutego 1925 r.** wyemitowało pierwszą próbną audycję. Datę uznaje się za początek naszej radiofonii. W niedzielę o godzinie 18.00 w stacji nadawczej **Polskiego Towarzystwa Radiotechnicznego** w Warszawie inżynier Roman Rudniewski jako pierwszy odezwał się do mikrofonu. Początkowo audycji Polskiego Radia słuchało niespełna 5 tysięcy osób. Cały program był nadawany na żywo, głównie wieczorem. Obecnie Polskie Radio to nadawca publiczny obejmujący stacje ogólnokrajowe (Jedynka, Dwójka, Trójka, Polskie Radio 24, Radio dla Zagranicy) oraz rozgłośnie regionalne.



JÓZEFA WNUKOWA

Józefa Wnukowa z domu Lasota urodziła się 2 kwietnia 1911 w Warszawie – polska malarka, tkaczka, pedagog Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Gdańsku (obecnie: Akademia Sztuk Pięknych w Gdańsku). Była córką adwokata Hermana Lasoty. Rodzice i brat Henryk zginęli we wrześniu 1939 podczas bombardowania Warszawy.

Ukończyła gimnazjum humanistyczne w Warszawie (1928), następnie od 1930 uczyła się w Miejskiej Szkole Sztuk Zdobniczych. Od 1932 do 1937 studiowała w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, w pracowni malarstwa M. Kotarbińskiego i L. Pękalskiego. W latach 1937–1938 przebywała we Włoszech i Francji. Od 1938 do 1944 mieszkała we Lwowie. Należała do Lwowskiego Związku Artystów, od 1941 – do Związku Artystów Zachodniej Ukrainy.

Po zajęciu Lwowa przez Niemców w 1941 wraz z mężem Marianem Wnukiem, zaangażowała się w niesienie pomocy Żydom ze środowiska artystycznego – przede wszystkim znajomym malarzom i rzeźbiarzom, którzy zostali zamknięci w getcie w grudniu tego roku. W 1943 zostali współpracownikami lwowskiego oddziału „Żegoty”. W 1944 brała udział w powstaniu warszawskim jako łączniczka AK i przewodniczka w kanałach, ps. „Magda”, „Malarka”.

Po wojnie, po krótkim pobycie (od listopada 1944 do czerwca 1945) w Domu Pracy Twórczej w Łańcuchowie k. Lublina, wraz z mężem znalazła się w Gdańsku. Obok Janusza Strzałeckiego, Krystyny i Juliusza Studnickich, Jacka i Hanny Żuławskich oraz męża Mariana była współzałożycielką Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Pięknych w Gdańsku (z siedzibą w Sopocie w latach 1945–1954), gdzie prowadziła Pracownię Tkaniny na Wydziale Malarstwa oraz Zakład Artystyczno-Naukowy tkaniny dekoracyjnej. Była wieloletnim pracownikiem tej uczelni, przez szereg lat kierowała Zakładem Tkaniny (w 1981 przeszła na emeryturę).

Ale przede wszystkim była malarką, inspiracje do licznych pejzaży czerpała z podróży krajowych i zagranicznych (Wietnam, Norwegia, Polinezja, Nowa Gwinea). To autorka cyklów „Ptaki” i „Św. Franciszek na Kaszubach”. Pozostawiła monumentalne realizacje tkanin wykładziniowych na zamkach w Gołuchowie i Książu. Artystka brała udział w pracach malarskich na Starym Mieście w Gdańsku; tworzyła elewacji gdańskich kamieniczek (1953) i stropu w sieni gdańskiego Ratusza Głównego Miasta (1970).

Była matką chrzestną statku MS „Artur Grotgger” (1988).

Zmarła w Sopocie 23 stycznia 2000 roku, została pochowana na miejscowym cmentarzu komunalnym (kwatery AK-1-36).

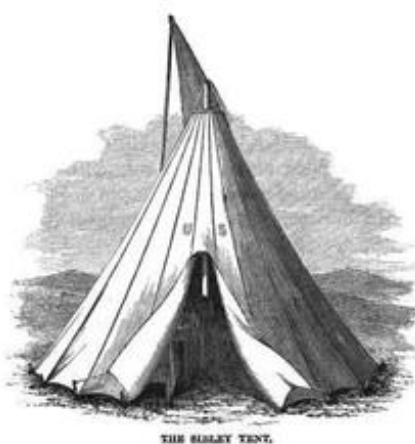


170 LAT TEMU WYNALEZIONO NAMIOT

Namiot, który zmienił oblicze projektowania namiotów wojskowych, został wynaleziony przez Henry'ego Sibleya, amerykańskiego oficera, w 1856 roku. Sibley był zafascynowany prostotą i funkcjonalnością tipi, które były używane przez rdzennych Amerykanów. Jego innowacyjna konstrukcja wyróżniała się unikalnym kształtem, który zapewniał lepszą ochronę przed warunkami atmosferycznymi oraz większą stabilność. Dzięki zastosowaniu teleskopowego masztu centralnego, rozkładanie namiotu stało się znacznie prostsze.

W 1857 roku Sibley opatentował swój wynalazek, co stanowiło kluczowy moment w historii namiotów. Jego projekt nie tylko zrewolucjonizował sposób, w jaki namioty były konstruowane, ale także wpłynął na ich zastosowanie w różnych dziedzinach, od wojska po rekreację. Sibley stał się pionierem w dziedzinie projektowania namiotów, a jego osiągnięcia pozostają aktualne do dzisiaj.

Innowacje wprowadzone przez Henry'ego Sibleya miały ogromny wpływ na projektowanie namiotów. Jednym z kluczowych elementów jego konstrukcji był teleskopowy maszt centralny, który umożliwiał łatwe rozkładanie i składanie namiotu. Dzięki temu rozwiązaniu, namioty stały się bardziej praktyczne i wygodne w użyciu, co było szczególnie ważne w warunkach wojskowych. Te-



leskopowy maszt zwiększył także stabilność namiotu, co było kluczowe w trudnych warunkach atmosferycznych.

Poza masztami, Sibley wprowadził również unikalny kształt namiotu, który przypominał tradycyjne tipi. To rozwiązanie nie tylko nadawało namiotowi atrakcyjny wygląd, ale także pozwalało na lepsze odprowadzanie wody deszczowej. Namiot miał kształt stożka o wysokości około 4 metrów i około 6 metrów średnicy u podstawy. Namiot Sibleya stał się wzorem do naśladowania dla wielu późniejszych projektów, a jego innowacje przyczyniły się do rozwoju nowoczesnych namiotów, które wykorzystują podobne zasady konstrukcyjne.

Namiot Sibleya miał znaczący wpływ na zastosowanie namiotów w wojsku i życiu codziennym. Jego konstrukcja była idealna dla żołnierzy, którzy potrzebowali szybkiego i łatwego w rozkładaniu schronienia. Dzięki teleskopowemu masztowi i unikalnemu kształtowi, namioty Sibleya stały się popularne wśród jednostek wojskowych, które doceniły ich stabilność i funkcjonalność. Żołnierze mogli łatwo przemieszczać namioty, co było kluczowe w trakcie manewrów i działań wojennych

370. ROCZNICA BITWY POD WARKĄ

Bitwa pod Warką rozegrała się w 1656 roku w ramach II wojny północnej czyli tzw. „potopu szwedzkiego” pomiędzy szwedzkim korpusem pod dowództwem margrabiego Fryderyka Badeńskiego a wojskami polskimi pod dowództwem Stefana Czarnieckiego.

Korpus wojsk margrabiego zmierzał z Warszawy na pomoc osaczonemu przez wojska Rzeczypospolitej w widłach Wisły i Sanu królowi szwedzkiemu Karolowi X Gustawowi. Gdy Szwedzi dotarli do Janowca otrzymali wiadomość o tym aby zawrócić do Warszawy, gdyż ich manewr poskutkowało tym, że Jerzy Lubomirski i Stefan Czarniecki, pozostawili jedynie wspólne ruszenie i oddziały chłopskie a z regularną armią wyruszyli naprzeciw Fryderykowi Badeńskiemu. Karol stwierdził, że w takiej sytuacji sam się wydobycie z oblężenia.

Margrabia mając 80 kilometrów przewagi nad wojskami koronnymi, spokojnie mógł dotrzeć do Warszawy jednak popełnił błąd czekając na wojska szwedzkie idące z Radomia.

Po połączeniu się, obie armie rozpoczęły przeprawę przez Pilicę koło Warki wykorzystując most pontonowy. Nad ranem Szwedzi rozebrali most i mimo doniesień o Polakach, którzy rozgromili tylną straż, margrabia czuł się pewnie, gdyż był pewien, że bez mostu wojska wroga nie przeprawią się przez rozlaną rzekę. Będąc pewni, iż są bezpieczni ruszyli w stronę Warszawy, kolumną, która rozciągnęła się na 4 km.

Na nieszczęście dla Szwedów, wojska koronne znalazły bród, przez który zdołały przepłynąć część armii. Dowodzący rozdzielili wojska. Jedna grupa zaatakowała Szwedów w Warce a druga związała walką odchodzącą kolumnę Szwedów. Po zdobyciu szwedzkiego posterunku przy moście, koroniarze naprawili most, przez który przepłynęła się reszta armii. Badeński widząc trudną sytuację, zaczął ustawiać wojska do bitwy, do tego celu wykorzystał las, dzięki któremu nie udało się wojskom polskim go okrążyć.

Lubomirski rozpoczął atak, który dwukrotnie został odparty przez salwę z muszkietów. Lecz w tym momencie nadciągnął Czarniecki zresztą armii, mając ogromną przewagę, (6000 do 2500) przystąpili do ataku.

Tego już wojska szwedzkie nie wytrzymały i pod naporem szarży m.in. husarii poczęły uciekać w panice z pola. Ostatnim punktem oporu, był las jednak i tam obrona nie trwała długo. Fryderyk z ostatkiem sił uszedł do Czerska, gdzie był bezpieczny, gdyż armia koronna nie miała czasu aby zdobyć miasto. Niedobitki armii dotarły do Warszawy, Szwedzi stracili około 1500 zabitych i rannych, a 260 dostało się do niewoli. Polacy zdobyli około 200 wozów z zaopatrzeniem, które w tym czasie było na wagę złota.

Bitwa miała ogromne znaczenie moralne, ukazała, że armia polska potrafi wygrać ze Szwedami w otwartym polu, a szwedzka rajtaria bez wsparcia ogniowego nie ma szans z jazdą koronną.

historykon.pl



CZARNOBYL. PRZEMILCZEĆ KATASTROFĘ

W nocy z 25 na 26 kwietnia 1986 r., w elektrowni atomowej w Czarnobylu na Ukrainie doszło do awarii. Niekontrolowana reakcja łańcuchowa doprowadziła do wybuchu wodoru, który rozsądził rdzeń reaktora. Do atmosfery przedostały się śmiertelnie groźne substancje radioaktywne.

Trudno ocenić rzeczywistą liczbę ofiar. Oficjalnie mówi się, że na krytyczne promieniowanie było narażonych około 140 pracowników elektrowni, z których 28 zmarło na miejscu, zginęło także dwóch strażaków próbujących ugasić pożar w elektrowni. Szacuje się, że na bardzo duże dawki promieniowania mogło być narażonych około tysiąca osób.

Ze strefy szczególnego zagrożenia wokół elektrowni ewakuowano około 300 tys. ludzi. Jednak poza ewakuowanymi zagrożeni byli także ci, którzy mieli zabezpieczyć miejsce katastrofy, a mogło to być nawet 500 tys. sowieckich żołnierzy i strażaków. Ugaszenie reaktora zajęło dziesięć dni. Potem trzeba było go zamknąć w betonowej trumnie i zabezpieczyć miejsca opuszczone przez ewakuowanych, w tym nieodległe od elektrowni miasto i rzekę Prypeć.

Chmura niosąca groźne substancje przesuwała się po katastrofie na północny zachód, obejmując znaczną część Europy. Nie da się oszacować, jakie zniwo zebrała nie tylko w okolicy Czarnobyla, ale także znacznie dalej – wszędzie tam, gdzie spadał radioaktywny pył i docierało skażone powietrze.

Komunistyczne władze trzymały informacje o katastrofie w ścisłej tajemnicy. Nawet część sowieckich dygnitarzy z Moskwy dowiedziało się o niej dopiero z zachodnich mediów. Nie mówiąc już o krajach satelickich – takich jak PRL – które przecież zostały częściowo ogarnięte radioaktywną chmurą. Nie było więc możliwości podjęcia na czas działań chroniących zdrowie mieszkańców Europy.

Jednak katastrofy nie dało się utrzymać w tajemnicy. Już 27 kwietnia przyrządy szwedzkich stacji pomiarowych wykazały radioaktywność powietrza. Wkrótce informacje zaczęły się pojawiać w skandynawskich mediach, a 28 kwietnia wieczorem radio



BBC sugerowało, że przyczyną pojawienia się groźnej chmury nad częścią Europy może być awaria elektrowni w ZSRS. Na reakcję i tak było już za późno; radioaktywna chmura rozlewała nad Europą.

W PRL drastyczne podniesienie wskaźników radioaktywności powietrza odnotowano dwa dni po awarii – 28 kwietnia. Mimo to na kilkadziesiąt godzin zakneblowano media. Ponieważ Sowietci milczeli, polskie władze nie bardzo wiedziały, z czym tak naprawdę mają do czynienia i co mają robić.

Polscy specjaliści w dziedzinie jądrowej ostrzegali, że sytuacja jest poważna. Za najbardziej narażonych na oddziaływanie radioaktywnego pyłu uznano mieszkańców wschodniej i północnej Polski, bowiem wiatr gwałtownie zabójczą chmurę od wschodniej granicy ku wybrzeżu. Zalecano zamknięcie szkół, ograniczenie do minimum wychodzenia z domu, zakaz wypasu bydła, badanie radioaktywności nowalijek, mięsa i przetworów mlecznych, ponieważ radioaktywny pył opadający na rośliny i łąki pastewne mógł doprowadzić do skażenia mleka. Interes sowieckiego imperium był jednak ważniejszy. Żeby nie powodować paniki, z części sugerowanych działań w Polsce zrezygnowano. Zdecydowano natomiast o podawaniu – przede wszystkim dzieciom – płynu Lugola. Miał on przeciwdziałać gromadzeniu się w tarczycy izotopu jodu. Mimo realnego zagrożenia, komunistyczne władze Polski wbrew radom specjalistów nie odwołały pochodów pierwszomajowych. Co więcej dokładano starań, by odbyły się one nawet z większą pompą niż zwykle i były wyjątkowo tłumne. Partyjni dygnitarze dzielnie prężyli się na trybunach, ale o czym naprawdę myśleli?

Dzisiaj ocenia się, że promieniowanie na szczęście nie było wysokie. Zagrożenie okazało się znacznie mniejsze, niż sądzono 30 lat temu. Warto jednak pamiętać, że na ścianie wschodniej Polski w ciągu dziesięciu lat od katastrofy w Czarnobylu odnotowano wyraźne zwiększenie zachorowalności na raka tarczycy. Znaczący wzrost tych chorób nastąpił także na Ukrainie i Białorusi.

Sopot znany i mniej znany... Kino, które przetrwało 65 lat

Na przełomie wieków w Sopocie działały dwa popularne kina, oba zresztą znajdowały się dość blisko - na ul. Bohaterów Monte Cassino. Mniejsze z nich - Kino Bałtyk - nie cieszyło się zbyt dobrą sławą. Warunki nie były tu zbyt komfortowe, panował raczej ścisk i dla wielu miłośników filmów było kinem drugiego wyboru. Pierwszy wybór padał na Kino Polonia - większe, wygodniejsze, zapewniające też lepsze nagłośnienie.

Historia budynku, w którym mieściło się Kino Polonia, to też historia samego Sopotu, cofnijmy się więc o sto lat w przeszłość. Budynek, w którym przez sześć dekad działało Kino Polonia, mieści się przy ul. Bohaterów Monte Cassino 55-57 (przed wojną adres zapisywano jako Seestraße 39/41). Zwyczajowo zwany jest Willą Guttjahr. Nie była to jednak jego pierwsza nazwa.

Willę wybudowano pod koniec XIX wieku jako dom mieszkalny i nazwano Willą Hochbaum - od nazwiska właścielek budynku - Olgi i Isidory Hochbaum. Jak podaje Hanna Domańska w swoich "Opowieściach Sopotkich Kamienic", już w 1897 r. willę reklamowano jako pensjonat i hotel. I to być może w związku z jej komercyjną funkcją postanowiono zmienić jej nazwę. Stało się to w roku 1900. Wtedy to pojawiła się używana przez historyków do dziś nazwa Willa Guttjahr. Dziesięć lat później - po zmianie właściciela, obiekt kupił znany w Sopocie Emil Gundlach, który prowadził też sanatorium, na jakiś czas obiekt został przemianowany na Central Hotel.

Po pierwszej wojnie światowej właścicielem willi został Aloys Senk. I to tu zaczyna się historia, która ostatecznie doprowadziła do powstania w tym miejscu kina. Senk zamiast na hotelarstwo postawił w tym miejscu na rozrywkę i stworzył lokal nazwany Regina Palais. W budynku urządzono kasyno, kabaret i mały teatr, organizowano również potańcówki.

I to właśnie w ramach tego kompleksu na przełomie lat 20. i 30. ubiegłego wieku otwarto Kino Regina (Regina Lichtspiele), które dysponowało 314 miejscami dla widzów. Co ciekawe, nie było wówczas wcale największym kinem w mieście - większe było Kino Luxus (Luxus Lichtspiele), działające niedaleko, pod ówczesnym adresem Seestraße 30. Ono mieściło nawet 600 widzów. Było też starsze, bo założono je w 1920 r. Otwarto je zresztą w miejscu jednego z dwóch najstarszych kin w Sopocie, czyli po prostu Kina (Lichtspielhaus), które działało pod tym samym adresem jeszcze przed I wojną światową. W tym czasie działało również Kino Eden, także mieszczące się niedaleko - przy Seestraße 48a.

Kino Polonia powstało po II wojnie światowej w miejscu, gdzie wcześniej działało Kino Regina. Za jego powstanie odpowiedzialna jest jedna z ważniejszych postaci dla powojennej historii teatru na Pomorzcu, czyli Aleksander Gąssowski. Na piętrze budynku stworzono wówczas Teatr Dramatyczny, później przekształcony w Teatr Kameralny, na parterze zaś uruchomiono Kino Polonia, które przetrwało przez ponad sześć kolejnych dekad, będąc w tym czasie najbardziej popularnym kinem w mieście. Na samym początku, w latach 40., w kinie pokazywano nie tylko filmy - służyło ono również jako sala koncertowa.

Samo Kino Polonia przetrwało dłużej niż zamknięte w 2005 r. Kino Bałtyk, również mieszczące się przy ul. Bohaterów Monte Cassino. Jego los był jednak przesądzony otwarciem w 2009 r. multiplexu przy placu Przyjaciół Sopotu.

Jeszcze w 2009 r. część mieszkańców walczyła o zachowanie Polonii - głośny był protest, podczas którego część osób dosłownie zdecydowała się na okupację budynku kina. Ostatecznie jednak zamknięto je w 2010 roku, a niedługo później sam budynek przebudowano.

Za: Piotr Weltrowski, trojmiasto.pl



Zasłyszane w Parafialnej Kawiarence...

Dzisiaj dzielimy się z czytelnikami zasłyszanymi informacjami na temat najdroższych kaw na świecie.

Na ceny ekskluzywnych kaw ma wpływ przede wszystkim jakość kawy, sposób produkcji, kraj pochodzenia - niektóre kraje, jak na przykład Kostaryka, mają wyższe standardy produkcji od pozostałych plantatorów na świecie. Rzadkość kawy również wpływa na cenę. Tak jest w przypadku rzadkich gatunków kawy jak *Coffea eugenioides* czy wybrane odmiany arabiki, jak gesha, które są uprawiane w małych ilościach, a ich dostępność jest ograniczona.

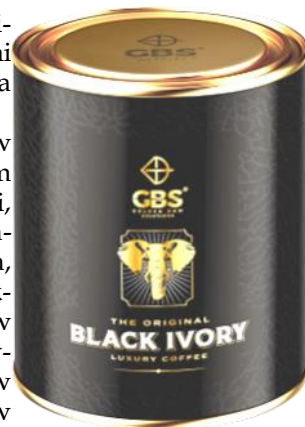
Dlatego kawy takie jak Black Ivory Coffee czy Kopi Luwak często znajdują się na czele list najdroższych kaw na świecie. Lista ta może ulegać zmianom ze względu na różne uwarunkowania społeczne i ekonomiczne. Większość z tych gatunków należy do grona najbardziej ekskluzywnych. Wyróżniają się one nie tylko specyficznym aromatem i smakiem, ale czasami także konkretnym sposobem przetwarzania ziaren.

Niebywała popularność i ekskluzywność Kopi Luwak wynikają nie tylko z wyjątkowego aromatu i smaku, ale przede wszystkim z niecodziennego sposobu przetwarzania, który dla wielu może wydawać się kontrowersyjny.

Kopi Luwak ale także Black Ivory Coffee, to kawy przy których produkcji dużą rolę odgrywają zwierzęta. Wysoka cena Kopi Luwak częściowo wynika z ograniczonego miejsca uprawy. Ta odmiana kawy jest uprawiana wyłącznie w Indonezji, a większość krzewów kawowych rośnie na niewielkiej wyspie Bali. Dzięki charakterystycznym wulkanicznym glebom, na których porastają krzewy, kawa ta zawdzięcza swoją wyjątkowość.

W lokalnej kulturze ta droga kawa jest znana jako „Cat Poo” lub „kawa Civet”, co dosłownie oznacza „kocie odchody”. Specyficzne ziarna kawy są produkowane z odchodów cyweta, czyli łaskuna muzanga, nazywanego przez tubylców luwakiem. Jest to ssak charakterystyczny dla regionów Indonezji. Cywet, będący zwierzęciem wszystkożernym, uwielbia dojrzałe owoce kawowca. Po zjedzeniu owoców skórka jest trawiona w żołądku cyweta, a ziarno pozostaje nienaruszone, lecz lekko sfermentowane. Tak przetworzone ziarna są następnie zbierane, oczyszczone i wysyłane do palarni. W ten sposób powstaje Kopi Luwak.

A, Black Ivory Coffee? Tutaj w jej produkcji biorą udział majestatyczne słonie indyjskie. Proces przetwarzania ziaren jest bardzo podobny o tego, jaki ma miejsce w przypadku Kopi Luwak. W tym wypadku ziarna kawy są wstępnie trawione w żołądku roślinożernych słoni. Kiedy ziarna przejdą przez układ pokarmowy słonia, co zazwyczaj trwa od 15 do 30 godzin, pracownicy zbierają je z odchodów. Następnie ziarna są oczyszczane i sortowane. Spośród nich wybierane są najlepsze, które trafiają do palarni. Ziarna, z których wytwarzana jest Black Ivory Coffee, pochodzą z górskich regionów Tajlandii, nieopodal granicy z Birmą. W żołądku słonia ziarna tracą charakterystyczną gorycz, przez co uzyskują wyjątkowy smak kakaowy z nutką pikantności i wiśni. Cena za filiżankę tej kawy również jest wyjątkowa i sięga prawie 70 dolarów.



Z ŻYCIA PARAFII ŚW. ANDRZEJA BOBOLI W SOPOCIE

REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE

W dniach 14-18 marca 2026 w naszym kościele odbyły się rekolekcje wielkopostne. Tradycyjnie nauki były głoszone w niedzielę na każdej Mszy św. oraz w poniedziałek, wtorek i środę w czasie Mszy św. o 9.00 i 18.00.

Tegoroczne rekolekcje prowadził ks. Wojciech Kozłowski CM. Obecnie jest duszpasterzem w parafii Zmartwychwstania Pańskiego w Bydgoszczy. Należy do zgromadzenia Księża Misjonarzy świętego Wincentego a Paulo oraz współczestniczy w dedykowanej grupie kapłanów głoszących misje i rekolekcje. Święcenia kapłańskie otrzymał w Krakowie w 1988 roku. W latach 1997 - 2003 był proboszczem parafii w Zakopanem - Olczy. Do 2009 r. pełnił funkcję Dyrektora Sekretariatu Misyjnego.



PIELGRZYMKA Z SOPOTU DO OLIWY



W sobotę 21 marca 2026 r. odbyła się coroczna piesza pielgrzymka z Sopotu do Oliwy.

Jest ona upamiętnieniem wydarzenia z 5 marca 1283 roku, gdy książę pomorski Mściwój II przekazał Sopot wraz z pobliskimi terenami pod opiekę oliwskich cystersów. Zdarzenie to jest także pierwszym udokumentowanym faktem w dziejach Sopotu. Przez kolejne 587 lat, do czasu wzniesienia w 1870 roku pierwszej sopockiej świątyni, mieszkańcy Sopotu w każdą niedzielę podążali na Msze święte do Oliwy.

Tegoroczna pielgrzymka rozpoczęła się Mszą Świętą o godz. 11:00 w kościele pw. św. Jerzego w Sopocie, a około godz. 12:00 pielgrzymi wyruszyli pieszo do Oliwy ulicami: Kościuszki, 3 Maja, al. Niepodległości i Czyżewskiego.

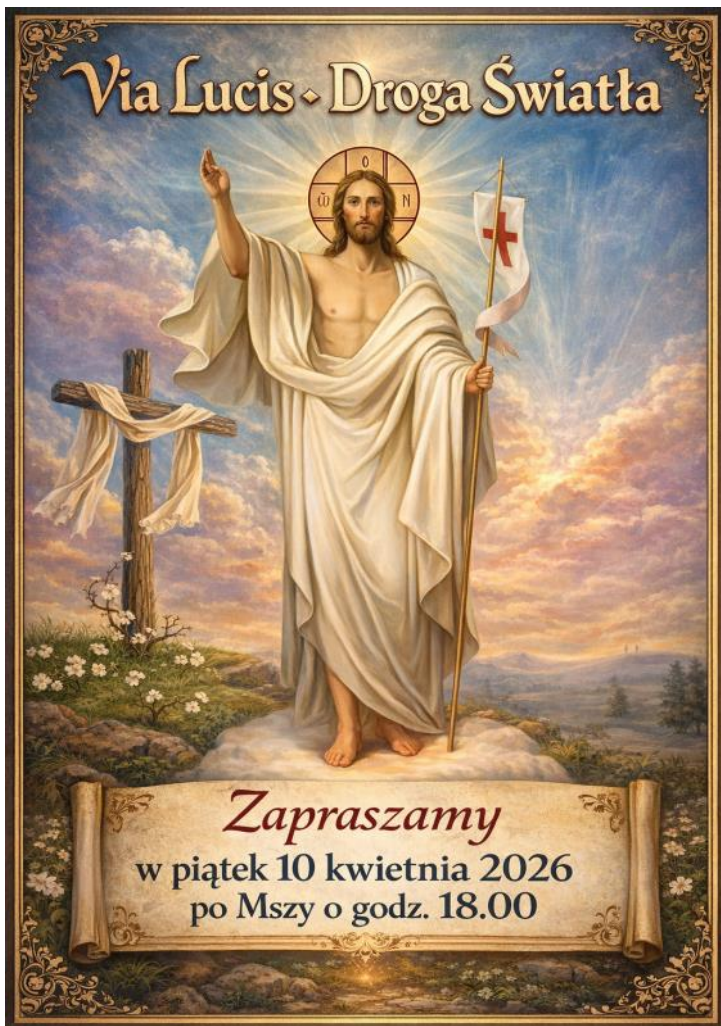
Organizatorem pielgrzymki jest Katolickie Stowarzyszenie „Sopot Wierny Chrystusowi”.

SOPOCKA DROGA KRZYŻOWA

W piątek 27 marca 2026 odbyła się kolejna Sopocka Droga Krzyżowa. Nabożeństwo rozpoczęło się pod papieskim krzyżem przy hipodromie o godz. 19.30, a zakończyło się przy naszym kościele. Dziękujemy wszystkim za udział, za wspólną modlitwę i świadectwo wiary.



Miesięcznik „Barka” redaguje zespół Akcji Katolickiej
Parafia Rzymskokatolicka pw. św. Andrzeja Boboli, ul. Powstańców Warszawy 15, 81-718 Sopot
Kontakt: tel. 58 551 50 03 www.swbobola.pl email: swbobola@gmail.com
Nr konta: 95 1240 1242 1111 0010 7801 6812 - na cele kultu religijnego



Wszystkim naszym czytelnikom składamy serdeczne życzenia Wielkanocne. Niech Chrystus Zmartwychwstały prowadzi Was drogą światła pośród wszelkich niepewności. Niech da Wam pewność, że On jest najpewniejszą Drogą, która prowadzi do Życia, bo On zwyciężył grzech i śmierć. Jest naszym Życiem i Zmartwychwstaniem.

Redakcja „Barki”

VIA LUCIS - DROGA ŚWIATŁA

Jest to nabożeństwo odprowadzane w Kościele katolickim w okresie wielkanocnym. Pojawiło się ono już kilka wieków temu, ale zostało zapomniane. Nabożeństwo oparte jest na rozważaniu wydarzeń od Zmartwychwstania Pańskiego do Zesłania Ducha Świętego w formie czternastu stacji na podobieństwo Drogi Krzyżowej.

Głównym celem tego nabożeństwa jest podkreślenie znaczenia czasu wielkanocnego w Kościele. Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa jest dla chrześcijan kluczowym wydarzeniem w przeżywaniu wiary, jednak brakuje rozważania tej tematyki poza liturgią.

Zapraszamy na Drogę Światła do naszego kościoła w piątek 10 kwietnia 2026 po Mszy św. o godz. 18.00.

**MĘSKIE SPOTKANIE
ODBUDOWANYCH**
— ODB —

ADAM KUŹMICZ

**Z ruiny życia
do pełni
szczęścia
w Bożej łasce**

Jestem szczęśliwym mężem, ojcem i chrześcijaninem. Członkiem diecezjalnego zespołu Dobry Początek, doradcą życia rodzinnego, szafarzem, lektorem, liderem społeczności Odbudowanych. Zawodowo "drogowcem", hobbistycznie mistrzem świata i Europy w Nordic Walking.

9 kwietnia (czwartek)
Godzina **19:00**

Sopot
Salka przy kościele św. Andrzeja Boboli
ul. Powstańców Warszawy 15

Przyjdź. Posłuchaj. Zaczynj zmianę.
Spotkanie dla każdego mężczyzny.

ODBUDOWANI

W środę 8 kwietnia 2026 o godz. 19.00
w Domu Parafialnym kościoła pw. św.
Andrzeja Boboli w Sopocie
odbędzie się spotkanie promujące wydaną
niedawno książkę śp. ks. Franciszka Jarząba-
Łagowskiego pod tytułem:

**5000
GODZIN
NA KRAWĘDZI
ŚMIERCI**

Książka dotyczy wojennych doświadczeń Autora. Na spotkaniu będzie przedstawiona zawartość książki oraz odczytane jej wybrane fragmenty. Przyjaciele Księdza podzielą się swoimi wspomnieniami z okresu jego życia i duszpasterstwa.

Serdecznie zapraszamy!